GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 22,50 mk. do b. Kongresówki i Galicji 36,50 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześćłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXV. Olsztyn, na czwartek 27. października 1921 r. Nr. 250.

Nie wolno nam milczeć.

Donoszą nam:

Stanislewo, pod Biskupcem.

Po plebiscycie w r. 1920 wysłali Niemcy w listopadzie do Najprzew. Księdza Biskupa petycję zaopatrzoną w 28 do 30 podpisów, w której powołując się na plebiscyt prosili o zmniejszenie nabożeństw polskich i powiększenie liczby nabożeństw niemieckich. Polacy wysłali petycję zaopatrzoną w 384 podpisów wskazując na fakt, że w parafji znajduje się o wiele więcej parafian polskich i dla tego Polacy proszą, ażeby nabożeństw polskich nie umniejszano. Wykazało się także przy wielkanocnej Spowiedzi, gdzie stwierdzono, że ludzi spowiadających się po polsku było przeszło 1000, a Niemców mniejwięcej przeszło 200. Nabożeństw polskich nie umniejszono, ale wydarzenie to dowodzi, w jaki sposób Niemcy agitują, ażeby zmniejszyć liczbę nabożeństw polskich na Warmji.

Parafianie polscy skarżą się, że od Najprzew. Biskupa na podanie swoje dotychczas odpowiedzi nie odebrali. Parafianin.

W sprawie ograniczania nabożeństw polskich piszą nam:

Zwracam raz jeszcze uwagę na to, co napisała swego czasu centrowa »Ermländische Zeitung« z powodu nominacji O. Jagałły przez Ojca św. rektorem papieskiego Kolegjum polskiego w Rzymie. Pisała tak:

»Zauważono często, że Warmjacy i Warmjaczki chętnie przyjmowani będą w zamiejscowych Zakonach i **tamże często zajmują kierujące i wpływowe stanowiska.** Przyczyna widocznie leży w tem, iż **na Warmji nowoczesna kultura** nie zapanowała, lecz istnieje tu jeszcze **stara pobożność, prostota i umysł praktyczny.** Podobny materjał daje Zakonom i wszystkim innym stanom **siły wyborowe".**

Pochwała dotyczy O. Jagałły i Ojca Jakuba Kuklińskiego, czyli ludzi, którzy pochodzą z polskich familji na Warmji. Z pochwały tej wynika, że Kościół katolicki z polskich Warmjaków ma pociechę. »Ermländische Zeitung« chcąc niechcąc pochwaliła polskich Warmjaków, u których rzeczywiście znaleźć można starą pobożność, prostotę i umysł praktyczny. Bądźmy objektywnymi i zapytajmy się wszystkich ludzi znających tutejsze stosunki czy germanizacja wpływa dodatnio czy też ujemnie na religijność naszego ludu polsko-warmijskiego? Każdy człowiek znający tutejsze stosunki z ręką na sercu powiedzieć musi, że germanizacja wpływa ujemnie na religijność naszego ludu. U zgermanizowanych Warmjaków już pobożności, prostoty itd. niestety przeważnie znaleźć już nie można. Z germanizacji ludu niema Kościół dla tego zysków, lecz straty.

Podobnie dzieje się na Mazurach wśród ludu polsko-ewangielickiego. Idźmy tam np. na nabożeństwo polskie i nabożeństwo niemieckie. Na polskiem nabożeństwie widzimy Mazurów ewangielików bardzo często klęczących i pobożnie śpiewających pieśni polskie w kancjonale. Polski lud mazurski i ewangielicki jest bardzo pobożny. Przypatrzmy się zaś zgermanizowanej młodzieży mazurskiej. Tę już stara pobożność ojców nie interesuje. A i pastorowie mazurscy skarżą się na zanik religijności w swoich zborach niemieckich. Na polskich Mazurów nikt się nie skarży i nawet Superintendent Hensel dziecinną wprost pobożność polskiego ludu mazurskiego w swojej broszurze wysoce wychwala. Nawet każdy Niemiec znający tutejsze stosunki rację przyznać nam musi.

Jeżeli w tej ważnej sprawie się mylimy, natenczas prosimy nam to udowodnić. My głosy rozsądne nawet Niemców w tej sprawie chętnie umieszczamy.

Stanowczo twierdzimy, że germanizacja to nie zysk ale wielka strata dla Kościoła katolickiego.

Na wymianie zdań w tej sprawie Kościół nic nie straci. Jesteśmy wiernymi synami Kościoła katolickiego i pragniemy jedynie tylko dobra tegoż Kościoła.

W tym celu skreśliłem także dzisiaj moje uwagi.

Obserwator.

Położenie polityczne

wywołane decyzją w sprawie Górnego Śląska.

Z chwili.

Dr. Wirth powinien znać sytuację polityczną i nie rzucać wszystkiego na szalę w sprawie Górnego Śląska. Nie doszłoby do sytuacji w Niemczech, którą berlińska „Freiheit" określa zdaniem: „Der Wahnsinn hat gesiegt«.

Dzisiaj posłowie parlamentarni stykają głowy i radzą. Konferencja odbywa się za konferencję i wyjścia znaleźć nie można. To już stary, omszały polityczny proceder w Niemczech. Niema mężów stanu, niema polityków, niema parlamentarjuszy. Mąż stanu Dr. Rosen podobny jest bardzo do Dr. Simonsa. Wszystko to jeden i ten sam typ. Z parlamentarjuszy najciekawszym w swoim rodzaju jest Dr. Stresemann. Polityka tego człowieka i jego partji to szereg naiwnych eksperymentów i hazardów politycznych obliczonych na jakieś efekty wątpliwe i bezcelowe. Socjaliści również nie mają zdolnych polityków. Centrum ze swoimi politykami nie miało i niema szczęścia. Reakcjonista Hergt, no, trzebaby go dziś postawić na czele rządu, niech wykona w obecnych warunkach program swej partji.

I dla tego wszystkie konferencje mają w chwili obecnej rezultaty „ergebnislos". Demokraci nagle upatrują demokratyzm w zajęciu stanowiska nie przejednanego w sprawie G. Śląska. Organ demokratów żydowski „Berl. Tageblatt" nazywa Polskę „żywym trupem", a Niemcy mają uprawiać politykę „Polen einzuschnüren und abzuschnüren und die wirtschaftliche Krankheit zu steigern, die seinen Körper unterwühlt".

Nienawiść zaśmiewa umysły partji niemieckich. Socjaldemokraci i centrum nie chcą rzekomo uprawiać polityki zerwania z koalicją. Ale i centrowe i socjalistyczne pisma uderzają niezwykle ostro na Polskę, Koalicję i Ligę Narodów. Partje nacjonalistyczne zaś z prasą swoją wyzyskują sytuację w sposób najwyrafinowańszy i mają nadzieję, że z chaosu politycznego wyjdzie rząd, który nazwie rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska „złamaniem traktatu pokojowego". Nadzieję ma również olsztyńska „Allensteiner Ztg.", która w artykule „Wird Licht" omawia sprawę i spodziewa się, że dojdzie do rozbicia obecnej koalicji rządowej naturalnie na korzyść stronnic prawicowych, czyli reakcyjnych.

Położenie na G. Śląsku.

Berlin. (ETE.) »Börsen Curier« donosi: Dla górnośląskich walutów panuje nadal żywe zainteresowanie: Caro uzyskało 80% i musiały być retardowane po kursie 260, zapotrzebowanie ich chwilami przewyższało istniejącą podaż o 50%, katowickie osiągnęły nawet 90%. W przeciwieństwie do tej wiadomości w politycznym dziale całej prasy niemieckiej pisze się o decyzji genewskiej, że oznacza ona ruinę przemysłu górnośląskiego.

Bytom. (PAT.) Znany renegat ks. Ulitzka wydał do ludności górnośląskiej w imieniu posłów górnośląskich, należących do partji centrowej, odezwę, w której zaznacza, że frakcja centrowa i Sejm pruski dołożą wszelkich starań, aby w ostatniej chwili odwrócić nieszczęście, spowodowane decyzją górnośląską.

Berlin. (ETE.) Górnośląskie związki niemieckie wystosowały memorjał, protestujący przeciwko decyzji genewskiej, w którym żądają, ażeby rząd Rzeszy użył wszelkich środków, jakie ma do dyspozycji, celem założenia jak najostrzejszego protestu i rozpoczęcia nowych bezpośrednich rokowań z Koalicją.

Berlin. »Rote Fahne« pisze: Samoobrona niemiecka na Górnym Śląsku znajduje się w ostrem pogotowiu. Formacje jej zdecydowane są wyzyskać decyzję genewską do nowych krwawych puczów. Walka ta nie ma być skierowana przeciwko Polsce i Francji, których doskonałego uzbrojenia wszyscy się boją, lecz przeciwko proletarjatowi niemieckiemu. W dalszym ciągu „Rote Fahne" przytacza szereg danych o ustawicznem zbrojeniu i składach broni w Brzegu, który jest punktem zbiornym Orgeschów górnośląskich.

O zawarcie umowy gospodarczej polsko-niemieckiej.

Bytom. (PAT.) Pisma niemieckie ogłaszają komunikat tz. komitetu trzech w sprawie decyzji górnośląskiej. Do komitetu tego należą: dyr. Willinger z ramienia wielkiego przemysłu, sekretarz socjalistycznego związku robotników Bias imieniem robotników i ks. Ulitzka imieniem centrum.

Komunikat ten stwierdza, że należy wejść z Polską w układy, że jednak zalecenia gospodarcze Rady Ligi Narodów nie moga stworzyć podstawy do tych układów. Komunikat ten ma być niejako dyrektywą dla rządu niemieckiego od przedstawicieli ludności niemieckiej na Górnym Śląsku.

Berlin. (ETE.) Georg Bernhard omawiając w »Vossische Zeitung«, decyzję genewską, przychodzi do wniosku, że dla Niemiec niema absolutnie żadnej możliwości sprzeciwienia się wykonaniu decyzji genewskiej, ponieważ opiera się ona formalnie na traktacie wersalskim. Z drugiej strony Niemcy nie mają żadnego zobowiązania do zawarcia zaleconego układu i Koalicja nie może im tego przepisywać. Nie znaczy to jednak, żeby Niemcy mogły bez wszystkiego odrzucić rokowania polsko-niemieckie, gdyż potrzebują węgla i surowców górnośląskich tak samo jak obecnie polski Hinterland, pozostałych przy Niemczech części Górnego Śląska, który jest zarazem rynkiem zbytu dla towarów niemieckich. Szczególnie ze względu na odzyskanie w przyszłości straconych części, Niemcy dbać muszą o zachowanie gospodarczego stanu odłączonych obszarów; chodzi więc tylko o warunki umowy. Najważniejszym z nich musi zaś być, żeby odłączone obszary przejęły przypadającą na nie według propozycji część ciężarów reparacyjnych Niemiec. W tym kierunku prowadzone być winny rokowania z Polską, a dopiero wynik ich zadecyduje o tem, czy Niemcy decyzję genewską przyjmą czy też odrzucą.

Co otrzymuje Polska na G. Śląsku.

Bytom. (PAT) Wydział administracyjny Naczelnej Rady Ludowej przedstawia wykaz kopalń i hut, które według ogłoszonej linji granicznej na Górnym Śląsku, przypadają Polsce. Wykaz ten przedstawia się następująco:

Powiat pszczyński: 10 kopalń, produkcja z roku 1920 w tonnach: 2 128 592, liczba robotników z r. 1820: 8590 Właścicielami tych kopalń jest przeważnie książe na Pszczynie.

Powiat rybnicki: 9 kopalń, produkcja z roku 1920 4 420 950, liczba robotników z r. 1920: 25 975. Właścicielami tych kopalń są: Ks. Donnersmark, różne towarzystwa akcyjne oraz państwo pruskie.

Powiat katowicki: 21 kopalń, produkcja z r. 1920. 8 697 572, liczba robotników z r. 1920: 48 061. Właścicielami są: Katowicka spółka akcyjna, ks. Hohenlohe, ks. Donnersmark i spadkobiorcy Gischego.

Powiat Królewska Huta: 4 kopalnie, produkcja z r. 1920: 2 108 877, liczba robotników z r. 1920: 8 982. Właścicielami tych kopalń jest państwo pruskie.

Powiat bytomski: 10 kopalń, produkcja z r. 1920. 4 322 365, liczba robotników z r. 1920: 21 618 Właścicielami tych kopalń są: ks. Donnersmark, hr. Schafgotsch i rozmaite spółki akcyjne.

Powiat zabrski: 4 kopalnie, produkcja z r. 1920: 1 654 360, liczba robotników z r. 1920: 9434. Właściciele: hr. Palestroem, spółki akcyjne i państwo pruskie.

Powiat tarnogórski: 1 kopalnia, produkcja z r. 1920: 519 785, liczba robotników 2746. Właściciel ks. Donnersmark.

Razem liczba kopalń węgla wynosi w tych powiatach 59, produkcja ogólna z roku 1920: 23 683 001 ton, liczba robotników z 1920 126 430. Ogólna ilość kopalń węgla na Górnym Śląsku wynosi 67, zaś cała górnośląska produkcja węgla niecałe 32 miljony ton.

Huty i zakłady przemysłowe.

Powiat katowicki: 4 huty, robotników 6718. Huty te posiadają wielkie piece, odlewnie żelaza, stali, walcownie, stalownie i zakłady przeróbcze. Produkcja jest tajemnicą zakładów, lecz ilość zatrudnionych w nich robotników dowodzi wielkiej wydajności.

Powiat Królewska Huta: 1 huta, z górą 7000 robotników.

Powiat bytomski: 4 huty, z górą 18 000 robotników.

Ogółem 9 hut żelaznych i około 33 000 robotników.

Przemysł cynkowy:

Powiat katowicki: 9 hut, robotników 5470, powiat bytomski 2 huty, robotników 21 80, powiat tarnogórski: 1 huta, robotników 305. Razem 12 hut, robotników około 8000.

Huta rudy ołowiano-srebrnej: 1 w Małej Dąbrówce (powiat katowicki), robotników 202.

Kopalnie rudy cynkowo-ołowianej. Powiat bytomski: 5 kopalń, robotników 7795.

Powjat tarnogórski: 1 kopalnia, robotników 20. Ogółem 6 kopalń, robotników około 8000.

Kopalnie rudy żelaznej: 2 kopalnie w powiecie tarnogórskim.

Centrala elektryczna w Chorzowie, zaopatrująca w prąd cały obszar przemysłowy, zatrudnia 800 robotników.

Fabryka nawozów azotowych w Chorzowie zatrudnia około 3000 robotników. Ogółem liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle górnośląskim, wynosi w części przyznanej Polsce około 180 000. Kopalnie rudy żelazej i cynkowej przypadają w całości Polsce:

Bytom. (PAT). »Kurjer Śląski« podaja statystykę ludności Górnego Śląska, która wedle ogłoszonej linji granicznej przypadnie Polsce. Polska otrzyma 13 miast, 328 gmin wiejskich z 792 627 mieszkańców. Niemcy zatrzymują 32 miasta, 1114 gmin wiejskich z 1 265 960 mieszkańców.

Polska otrzyma: w powiecie raciborskim: 21 gmin wiejskich z 16 486 mieszkańcami. W powiecie rybnickim: 3 miasta, 98 gmin wiejskich z 122 832 mieszkańcami. W powiecie pszczyńskim 3 miasta, 93 gmin wiejskich i 122 897 mieszkańców, w powiecie katowickim 2 miasta, 23 gmin wiejskich i 259 980 mieszkańców, w powiecie zabrskim 9 gmin wiejskich i 48 403 mieszkańców, w powiecie Królewska Huta 1 miasto i 72 691 mieszkańców, w powiecie bytomskim 14 gmin wiejskich i 55 942 mieszkańców, w powiecie tarnogórskim 2 miasta, 24 gmin wiejskich i 54 327 mieszkańców, w powiecie lublinieckim 2 miasta, 43 gmin wiejskich i 35 132 mieszkańców, w powiecie gliwickim 3 gminy wiejskie i 36 97 mieszkańców. Statystyka ta jest oparta na spisie ludności z r. 1910. Wedle tego spisu liczba mieszkańców, którzy należeć będą do Polski wykazywała: Polaków 586 321, Niemców 266 605 teraz tz. dwujęzycznych 42 700. Zaznaczyć należy, że od r. 1910 liczba ludności na Górnym Śląsku powiększyła się o 10%, a uświadomienie narodowe ludności polskiej znacznie się spotęgowało.

Przegląd polityczny.

Polska.

Dr. Wybicki będzie mianowany ministrem b. dzielnicy pruskiej.

Warszawa. (ETE). »Kurjer Poranny« pisze, że podpisanie nominacji p. Wybickiego na ministra byłej dzielnicy pruskiej nastąpi w tych dniach.

Poseł szwajcarski w Warszawie.

Warszawa. (PAT). Kancelarja cywilna Naczelnika Państwa komunikuje: Dnia 22 bm. odbył się w Belwederze z zachowaniem zwykłego ceremoniału akt wręczenia Naczelnikowi Państwa na uroczystej audjencji listów uwierzytelniających przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego konferencji szwajcarskiej pułkownika Altishofen. Naczelnik Państwa przyjął posła szwajcarskiego w otoczeniu zastępcy prezydenta ministrów i innych ministrów.

Podróż inspekcyjna prezydenta ministrów.

Warszawa. (ETE). Prezydent ministrów Ponikowski wyjechał na trzydniową podróż inspekcyjną kresów wschodnich. Towarzyszą mu dyrektor departamentu Ministerstwa Oświaty Zaborowski, naczelnik wydziału polityczno-prawnego Baranowski i sekretarz Potulicki.

Traktat handlowy polsko-czeski.

Warszawa. (PAT). Dnia 20 bm. podpisany został przez przewodniczących delegacji: Prokopa Maxa, ministra pełnomocnego republiki czesko-słowackiej i Jana Dworzacka, szefa sekcji ekonomicznej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz p. Henryka Strassburgera kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu traktat handlowy z republiką czecho-słowacką, będący pierwszą częścią składową grupy układów, które w myśl porozumienia obu rządów przedłożone będą parlamentom czeskiemu i polskiemu do ratyfikacji. Traktat zbudowany na zasadach klauzul największego uprzywilejowania, spisany na 40 stronach pisma maszynowego, obejmuje koncesje handlowe, zawarte w 30 artykułach, oraz szereg aneksów, określających rozmaite kwestje jak np. zasady komunikacji kolej., układ regulujący obrót w pasie granicznym, itd. Przed ratyfikacją tego układu pod isane będą układy, będące jeszcze przedmiotem narad, jak układ w sprawie obustronnego przywozu towarów, gdzie obie strony przyjęły oprócz klauzul największego, uprzywilejowania zasadę najdalej idącego uwzględnienia interesów gospodarczych ludności, układ zapewniający Polsce przywóz węgla i koksu w zamian za ropę i produkty naftowe w myśl uchwały Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920, oraz układ w sprawie likwidacji dawnej umowy kompensacyjnej. Ukończenie tych układów przewidziane jest w końcu października.

Węgry.

Komedja na Węgrzech ukończona?

Słyszy się jak »bajka« z tysiąca i jednej nocy. Ekscesarz Karol i ekscesarzowa przybywają aeroplanem na Węgry i maszeruju na czele wojska do Budapesztu. Toczą się walki. Są zabici i ranni. Dwa, trzy dni zajmuje cała ta afera świat. A dziś? Donoszą już, że ekscesarza i ekscesarzową wzięto do niewoli. Obecny rząd węgierski sytuację opanował. Niespokojny Karol ma być teraz zmuszony do ostatecznego zrzeczenia się tronu dla siebie i swego potomka. Komedja krwawa skończona. Ale taka komedja powtórzyć się może i w innych krajach. Czyż niema silnej policji międzynarodowej, któraby wreszcie podobnym wybrykom zdetronizowanych królów i cesarzów raz na zawsze zapobiegła? Dziś nie czasy do awantur politycznych i wypraw po utracone korony. Dziś narody zniszczone wojną pokutować muszą za ambitne zachcianki i wielkie gęby swoich koronowanych sterników i nię mogą zezwolić na to aby jakiś tam Karol rozpoczynał wojnę o koronę.

Wiadomości kościelne.

Towarzystwo św. Wojciecha na Warmji.

I

Jak w Nadrenji, Westfalji, Saksonji, Śląsku, Pomeranji i dalej jeszcze towarzystwo św. Bonifacego głównie przyczyniło się do zakładania i utrzymywania przeżlicznych kościołów, szkół i instytucji katolickich, tak na Powiślu, na Litwie, na Warmji i na Mazurach działa nader błogo towarzystwo św. Wojciecha, patrona tutejszych okolic, pomiędzy katolikami w rozproszeniu wśród innowierców mieszkającymi, a mia-

Wigilja św. Andrzeja.

(Dokończenie).

W milczeniu szli ludzie ci wśród nocy, lękliwie oglądając się dokoła. Jeden tylko rządca kroczył odważnie naprzód. Wreszcie ocknęli się przed czarnemi zabudowaniami młyna. Światła nie widać było tu żadnego, wszędzie panowała ciemność i cisza grobowa, koło młyńskie milczało.

I tylko w spróchniałym dachu zastreszczało kilka starych gontów.

— Tu jest wejście — zauważył wójt półgłosem. — Czy nie lepiej zawołać wprzódy, nim wejdziemy do przeklętego budynku?

— Nie — odparł rządca krótko — mamy przecie latarki, a rudery tej nie potrzebujemy się przecie lękać tak bardzo.

Kilka desek, co leżały w poprzek przed drzwiami, usunięto szybko, i rządca znów wszedł pierwszy, odebrawszy jednemu z wieśniaków z rąk latarkę.

Pozostali szli za nim. W ten sposób doszli wszyscy aż do schodów, nie stwierdziwszy nic nadzwyczajnego.

We wnętrzu domu czuć było woń stęchlizny, dokoła cicho było zupełnie. Rządca świecił sobie dokoła i wołał głośno:

— Hola, księże proboszczu! proszę księdza! jest tu ksiądz? — ale głuche echo odpowiadało mu tylko.

Nagle drgnęli wszyscy, bo szmer jakiś doszedł ich uszu.

Brzmiało to, jak wychodzące gdzieś zdaleka wołanie o pomoc jak gdyby jęk umierającego człowieka.

Rządca zawołał raz jeszcze; tym razem usłyszano jęk wyraźnie.

— To słychać z góry! — rzekł rządca. — Idźcie za mną.

Bladzi udali się za nim wszyscy, rozwarto pchnięciem kilka zwieszających się na zawiasach drzwi, poczem ze wszystkich ust wyrwał się okrzyk zgrozy. Znaleziono księdza! Wyciągnięty leżał na podłodze z opartą głową o sypiącą się w gruzy ścianę. Gdy rządca ukląkł i skierował się do księdza Jana z zapytaniami, otrzymał w odpowiedź, kilka słów bez związku, wyrzeczonych głosem ledwo słyszalnym.

Proboszcz konał bez wątpienia!

— Sprowadźcie natychmiast przeora z klasztoru i odpowiedźcie mu, co się stało — polecił rządca, poczem ułożył kapłana nieco wygodniej i wlał mu w usta wody. Umierający patrzał nań wzrokiem błędnym, poczem wymówił kilka słów niewyraźnie, zresztą nie zwracał uwagi na nikogo.

Prędzej, niż spodziewano się, przybył przeor, wysłany bowiem parobek spotkał się z nim we wsi, gdy spieszył do chorego z olejem świętym.

Blaubauer jednak tylko co skonał.

Przejęty zgrozą stary przeor podszedł do księdza Jana i milczał przez długą chwilę.

A ksiądz Jan otworzył oczy i ku zdumieniu wszystkich poznał przeora odrazu i mówić zaczął całkiem rozsądnie

Daremnie przeor prosił go, by się oszczędzał, daremnie nakłaniał, by dał się przenieść na plebanię, ksiądz Jan kręcił głową przecząco.

— Chcę umierać w młynie wtedy tylko Renata będzie zbawioną; i widma nocne ustąpią na zawsze.

Osłupiałym ze strachu wzrokiem spoglądali wieśniacy na swego księdza.

Przeor pochylił się ku niemu i próbował odwieść duszę jego od rzeczy grzesznych.

Ale ksiądz Jan potrząsał ciągle głową przecząco, a rysy twarzy zamierały mu coraz więcej.

Powtarzał uparcie, że wszyscy muszą go wysłuchać, aby świat dowiedział się, co przeżył w noc świętego Andrzeja.

Ostatecznie przeor musiał się zgodzić.

I wówczas w zrujnowanej na pół, zatęchłej izbie, leżąc na kilku deskach, przy słabym świetle latarek opowiedział ksiądz Jan spoglądającym nań ze zgrozą ludziom to wszystko, co wie już czytelnik z treści rozdziału poprzedniego.

Nie zapomniał o niczem, a choć siły opuszczały go, mówił ciągle, aż wypowiedział wszystko szczegółowo. Skończył wreszcie. I wtedy ze łzami w oczach pochylił się doń przeor, miłował bowiem księdza Jana prawdziwie i dał mu Olejem Świętym namaszczenie, stosując się do woli młodego księdza.

— Idź, bracie, w spokoju i niechaj Ojciec Miłosierny użyczy ci przebaczenia! — wyszeptał.

I z dziwnym uśmiechem na ustach, z którym spojrzał raz jeszcze na otaczających i na dzwi, ksiądz Jan skonał... wszyscy uklękli i zmówili modlitwę.

Z kolei rzeczy rządca zadecydował, by proboszcza przeniesiono na wieś.

Należało przeprowadzić śledztwo, o ile zeznaniom umierającego można dać wiarę, całe bowiem opowiadanie to, rządca przynajmniej, uważał za wytwór fantazyi i gorączki.

Zdaniem jego, ksiądz Jan w nocy nie wydalał się z młyna zupełnie, umarł zaś z jakiejś przyczyny nieznanej.

W towarzystwie wzruszonego przeora przeniesiono zwłoki księdza Jana na zaimprowizowanych na prędce nosach do wsi, a wieśniacy odetchnęli spokojniej, gdy wyszli z przeklętego miejsca. Ale nie uszli jeszcze pół drogi, gdy na szarym horyzoncie poranku ukazała się łuna krwawa, i, odwróciwszy się, ujrzeli, że rudera, co tyle wieków opierała się burzom czasu, stała w płomieniach. Czy iskra w suchą budowę spadła z latarki, nikt nie wiedział...

Z szumem zakołysały się sosny, z których sypały się snopy iskier.

Nikt jednak nie ruszył nawet ręką, by ratować młyn. Niech spłonie aż do tła! Przeor tylko nakreślił znak krzyżem...

Przeprowadzone bezzwłocznie śledztwo przez rządcę w ciągu dni najbliższych nie przyniosło danych najmniejszych. Czy ksiądz Jan doświadczył istotnie tego wszystkiego, o czem mówił przed śmiercią, nie podobna było powiedzieć: tak lub nie. Zbadano również ruiny zamku Werdau, znaleziono trumien kilka, a w nich kości — lecz nic więcej.

Młyn zaczarowany spłonął tymczasem do szczętu i, jak rzekło się, ognia nie tłumił nikt.

Dziś i staw wysechł, a w miejscu rudery wznosi się zasadzony przez leśników gaik.

Gdy jednak zbliża się noc św. Andrzeja, mieszkańcy wsi opowiadają sobie szeptem historyę o Renacie pięknej, młynarce — czarownicy i o jej zabawcy — księdzu Janie.

Tłomaczyła Marya Niedzielska.

KONIEC.

nowicie pomoc im się daje modlitwą i jałmużną, także przy budowaniu i utrzymywaniu nowych kościołów i szkół, jak przy wykonywaniu potrzeb religijnych.

Tak powstało w ostatnich 70 latach na 50 stacji katolickich pod naszym biskupem warmijskim n. prz. w Mikołajkach jednych i drugich, w Olsztynku, w Wielbarku, Opaleńcu, Lesinach, w Klonie, Szczytnie, w Pasymie, Dzwierzutach (Mensguttu), w Ządzborku, w Łku, Margrabowie, Gołdapiu, Wystruciu itp.

Wszystkim tym potrzebom zaradzał dotychczas fundusz towarzystwa św. Wojciecha, który w przeszłym roku dopiął poważnej sumy 100 000 marek.

Atoli przy niebywałych cenach grasującej obecnie drożyzny nie może ten fundusz zaspokoić i najpotrzebniejszych wydatków w owych 50 wspomnianych stacjach w naszej djasporze czyli rozproszeniu.

Z prawdziwym bólem serca musiał zarząd Towarzystwa odmówić słusznym prośbom o powiększenie m yta księży na misji, nauczycielom, organistom, kościelnym sługom tamże, nawet sierotom i dzieciom uczęszczającym na naukę kiedy im dokuczał głód. Tak samo zarząd nie mógł dostatecznie dawać na konieczne reparatury kościołów, zakładów i domostw kościelnych.

A co dalej będzie? Czy te założenia przodków naszych teraz mają zmarnieć, lub się rozwalić? Czy tamtejsi księża i kościelni mają teraz opuścić tamtejsze miejsca i pozostawić katolików losowi na „oba doba"? Nie do tego nie powinno dojść.

Cóżby mówili tamtejsi bracia nasi w rozproszeniu, którym już i tak daleka droga do kościoła i nie jedna niewygoda dokucza?

A więc jedyną drogą wyjścia z tej nędzy na rozproszeniu są składki, obfite składki dla cierpiących braci naszych w djasporze. Wszyscy nie tylko kapłani mają obowiązek budować królestwo Boże na ziemi, ponieważ wszyscy należymy do jednego kościoła Jezusa Chrystusa.

Jest to rzeczą honoru naszego, utrzymać raz pod trudnemi warunkami zbudowane stacje katolickie na zawsze i powiększać małe parafje, pomnażać dobra kościelne w opuszczonych okolicach. Czy by święta i bogata Warmja nie miała zdołać podźwignąć swej djaspory przez ustawiczne choć pomniejsze składki?

Jako przewodnicy ludu chrześcijańskiego postarają się najprzód księża przez wyjaśnienie i polecenie naukami odnośnej sprawy. Wprost z ambony opowiedzą o potrzebach towarzystwa św. Wojciecha, o urządzeniu i błogosławieństwie jego.

Ale ambona tu nie wystarczy. Potrzeba będzie wejść do ludu na osobnych zgromadzeniach po miastach i po wsiach, pouczyć publicznie i prywatnie przy każdej nadarzającej się okazji, lecz i to jeszcze nie wystarczy.

Najważniejszą tu sprawą będzie organizacja. Jak się ta organizacja towawarzystwa św. Wojciecha u nas sprawi? Przy każdym kościele musimy założyć sto arzyszenie parafjalne, w każdej wsi muszą co miesiąc lub co ćwierć roku chodzić promotorzy lub promotorki od domu do domu i zbierać datki przepisane statutem lub dobrowolne, tak żeby przy najmniej co rok jedna marka od głowy każdego mieszkańca padła.

Przy tych kolektach będą rozdawać zbieracze i zbieraczki afisze, czyli pojedyńcze karty i statuty objaśniające tę św. sprawę.

KRONIKA.

Olsztyn, 26. października 1921.

Kalendarz na czwartek: Sabiny, Florencjusza.
Wschód słońca o g. 6,48; zachód o g. 4,39.

— **Niniejszy numer „Gazety"** wychodzi ponownie za późno a to z powodu większych reparacyj przy maszynie drukarskiej.

— r. **„Pieprosinski".** Najnowsza „Die Welt am Montag" podaje za „Kattowitzer Zeitung" następującą charakterystyczną notatkę:

„Po śmierci został zaszczycony dawniejszy Gefreiter z 12 batalionu pionierów Franciszek Pieprosinsky (!) z Katowic, Bernhardstr. Puszczono go od wojska w roku 1918 jako „D. U." z powodu ciężkich ran, które odebrał. Pieprosinsky zmarł skutkiem ran w r. 1919. Teraz mianowano go podoficerem i nadesłano mu order krzyża żelaznego 1 klasy."

Notatka ta charakteryzuje dobitnie wdzięczność niemiecką dla żołnierzy górnośląskich, którzy w wojnie światowej krew swoją tak obficie przelewali.

— r. **Reakcja i Kowno.** Reakcja wschodniopruska utrzymujące »stosunki dyplomatyczne« z Kownem zamieszcza w organie swoim „Ostpreussische Zeitung" przynajmniej dwa razy w tygodniu kaczki z Kowna z tendencją antypolską. W numerze na 25 października jest telegram z Kowna donoszący o bliskiej wojnie Polski z Rosją w porozumieniu z Francją. — „Der Wunsch ist der Vater des Gedankens."

— r. **Dnia 22 października** prawie w całych Prusach Wschodnich reakcjoniści urządzali obchody rocznicy urodzin byłej cesarzowej. Prasa reakcyjna wschodniopruska podaje opisy tych obchodów.

— r. **„Polskie niebezpieczeństwo".** Inspektor szkolny powiatowy Gürtler ma dziś w środę wieczorem w Olsztynie wykład na temat »Die polnische Gefahr«. Wykład ten spowodował wrogi Polakom »Bürgerbund«. — Niemcom zagraża niebezpieczeństwo ze strony reakcji. Ze strony Polski nic Niemcom nie zagraża, jeżeli po sąsiedzku i życzliwie do Polski odnosić się będą jak cywilizowanemu i kulturalnemu narodowi przystoji.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Coraz to większa drożyzna. Na dzisiejszym targu słychać było wszędzie narzekania ze strony ludności miejskiej, że nie podobna wyżywić się, jeżeli wszystko takie drogie. Za gęsi zabite żądano dziś 7—9 marek za funt. Za masło płacono 27—28 marek za funt, za jaja 38 marek za mędel. Owoce sprzedawano 2,50 — 3 mk. za funt. Grzyby po 1—4,50 za miarkę. Kury żywe 35—50 marek Ciągle idą ceny w górę. A i naszej ludności wiejskiej dziwić się nie można. Opłacać bowiem musi ta ludność olbrzymie wprost podatki i tak każdy swój krzyżyk niestety nosić musi, czy w miastach czy też na wsiach, gdyż żyć trzeba.

— Podług nadchodzących wieści od stacji meteorologicznych wkrótce znow u nastąpi pomimo teraźniejszych zimnych ponurych dni, miłe i ciepłe powietrze. Późna pora roku nie daje nam wielkiej nadziei ciepłych dni, lecz odczekajmy, może przepowiednia się sprawdzi.

* **Barsztyn.** Pomocnik handlowy H. Trompf stąd chciał jechać pociągiem do Böttchersdorf na swoje stanowisko. Jego ojciec towarzyszył mu na dworzec, następnie nie mając czasu udał się do domu. Drugiego dnia znaleziono Tr. w Królewcu niedaleko Pregla leżącego bez przytomności. Pieniędzy, pierścionka, zegarka i kluczyka od kuferka brakowało. Kufer który oddał Trompf w Barsztynie na dworcu odebrano w Królewcu. Młody człowiek, który powrócił teraz z domu chorych w Królewcu powiedział, że przed wyjechaniem z dworca przyglądał mu się ciągle jakiś starszy człowiek. Od czasu kupienia biletu nic nie pamięta. Prawdopodobnie został on przez nieznajomego zahypnotyzowany.(!) W kuferku który ów nieznajomy zabrał, było różne rzeczy wartości 3500 marek.

* **Bruniewo.** Przeszłej soboty przed południem spadła tablica reklamowa wisiąca na domie pewnego tutejszego kupca na głowę przechodzącej właśnie panny Sch., która odniosła wskutek tego znaczne rany na głowie i musiała się udać pod opiekę lekarską.

* **Frombork.** 4-letni synek robotnika Kolberka poszedł pomimo zakazu rodziców z innymi dziećmi bawić się na dworcu i dostał się tam pod koła pociągu, które przeszły mu przez prawą nogę i ją zdruzgotały. Biedny chłopiec będzie musiał całe życie za nieposłuszeństwo swoje pokutować.

Z Powiśla.

* **Kwidyn.** Straszna burza szalała przeszłej nocy w całych Niemczech. W Kwidzynie połamała burza gałęzie, poodkrywała dachy i potłukła szyby. Z Hamburga o 12 w południe wychodzący pociąg, który miał być o g. 5,20 w Berlinie, nadszedł dopiero o północy. Na torze leżały bowiem wykorzenione drzewa a ponieważ druty teelgraficzne były poniszczone więc nie było można stacyj powiadomić.

* **Nowytarg.** W niedzielę dnia 23 października odbyło się zgromadzenie towarzystwa św. Kingi na które stawiło się około 50 osób. Zagaiła zebranie p. hr. Sierakowska poczem ks. Demski miał wykład na temat prześladowania Ojca św. przez cesarza Napoleona. Dzieci ochronne następnie nam zaśpiewały i zadeklamowały. Kółko śpiewackie zanuciło pieśń „Srebrną wstęgą Wisła płynie".

— W Nowymtargu odbyła się Msza Św. zebrana ze składek członków Tow. Św. Kingi, którzy dali w ten sposób dowód swej ofiarności i dbania o żywotność towarzystwa.

Z Mazur.

— r. **Ełk.** Tutejszej reakcji oddawna jest solą w oku magistrat w Ełku z demokratą energicznym burmistrzem Laschem na czele. Reakcja stara się więc uniemożliwić ten magistrat wszelkimi sposobami. Doprowadzono nawet do rewizji „gospodarczych stosunków w Ełku" przez prezydenta rejencji w Olsztynie p. Oppena. Ten „Revisionsbericht des Regierungspräsidenten" był przedmiotem obrad rady miejskiej w Ełku w dniu 20 października. Burmistrz p. Lasch wystąpił stanowczo przeciwko „berichtowi" p. prezydenta twierdząc, że nie jest ani objektywnym ani sprawiedliwym. Uczynił również ciężki zarzut, że materjał urzędowy w tej sprawie oddano „gewissenlosen Hetzern" „damit sie stänkern können". Rada miejska stanęła większością głosów po stronie magistratu.

Nie znamy stosunków w Ełku dokładnie, ale wiemy o tem z jakimi trudnościami walczyć muszą ludzie na wybitniejszych stanowiskach z poglądami nie reakcyjnemi w miastach na Mazurach. Konserwatyzm i zacofaństwo sfer reakcyjnych wytwarza często dla takich ludzi atmosferę wprost nieznośną i rzeczywiście tylko ludzie z żelaznemi nerwami podjąć mogą walkę z tą stugłowną hydrą reakcyjną. Zaznaczamy wyraźnie, że p. burmistrza Lascha nie znamy. Zdarzają się bowiem wypadki, że nawet notatki w naszej gazecie wyzyskiwała reakcja do swoich niecnych celów.

— r. **Nibork.** „Neidenburger Zeitung" wychwala w dziale redakcyjnym pod niebiosy „Ery Aria", która zawitała Niborka. Ciekawa ta prasa niemiecka, która wróżkę reklamuje i poleca i przyczynia się przez to do wyzyskiwania już tak zubożałej i dręczonej drożyzną ludności.

— „Neidenburger Zeitung" zwraca ludności uwagę, żeby pozostawiła w spokoju jakąś Annę Ellwitz, którą nietylko dzieci, lecz i starsi ludzie zaczepiają, jej dokuczają i się z niej wyśmiewają. „N. Z." żali się na nizki stopień publicznej moralności tak u dzieci, jak u dorosłych osób.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** Pewien młody człowiek chciał wskoczyć do jadącego tramwaju, przyczem mu się nogi pośliznęły i prawą nogą dostał się pod koła, które ją zdruzgotały.

— Przed kilku dniami znikła bez śladu 18-letnia córka robotnika Froese stąd. — Przeszłej soboty wieczorem uciekł robotnik August Ulrich z fortecy Stein. — Przeszłej soboty popołudniu skradziono z pola majątku Jägerskopf 5 letnią krowę wartości 6000 marek Złodzieja widziano później na szosie prowadzącej do Królewca. Towarzyszył mu jakiś człowiek prowadzący także krowę.

* **Heinrichswalde.** Wyrafinowanym sposobem został okradziony jakiś młody człowiek, który wracał od swojej narzeczonej. Ślub miał się odbyć za kilka dni w domu narzeczonego, więc niósł rzeczy narzeczonej do domu. Po drodze wstąpił do karczmy przed którą stał wóz. Posiedziciela prosił młody człowiek, żeby go wziął ze sobą na dworzec, na co ten się zgodził. Gdy młodzieniec się na chwilkę oddalił, rzucił właściciel woza nagle paczkę na wóz i pojechał. Właścicielem woza był jakiś B. z Kraal. Żandarm i narzeczony znaleźli furmanka na podwórzu, lecz paczki, w której była między innemi ślubna suknia narzeczonej, nie było. Prawdopodobnie ukrył ją złodziej w lesie.

* **Tylża.** Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się przed kilku dniami ciekawa rozprawa. Oskarzonym był H. Reinders z Isłaudczen, który przed 1½ rokiem przy echał na powtórne żądanie swego szwagra Witziga do niego i pracował jako parobek. Jego matka pożyczyła Witzigowi wszystkie pieniądze. Z powodu brutalnego obchodzenia się z niemi chcieli matka i syn Witziga opuścić i żądali zwrócenia pieniędzy. Gdy ten niechciał pieniędzy oddać, udał się oskarżony do sąsiedniej wioski. W drodze spotkał syna gospodarskiego Loskiesa i pożyczywszy od niego rewolwer, poszedł do szwagra żądając pieniędzy. Po odmowie strzelił dwa razy do niego i zabił go na miejscu. Świadkowie wystawili oskarżonemu dobre świadectwo, Witzigowi zaś bardzo złe. Oskarżony został uwolniony od kary i natychmiast wypuszczona wolność.

Rozmaitości.

Babie lato.

W słonecznie, ciche dni jesienne buja w powietrzu »babie lato«. Są to cieniutkie błyszczące niteczki podobne do białego jedwabiu. Nici te osnuwają drzewa i płoty, krzaki i nawet chatki wieśniacze, jakoby chciały wszystko otulić śnieżnym płaszczem przed srogą zimą. Patrząc na srebrne nici »babiego lata« zamyślimy się głęboko, bo te niteczki przypominają wam dawniejsze czasy. Tworzą przed okiem duszy dawne obrazki kiedy to będąc dziećmi chwytaliśmy maleńkiemi rączkami lotne zawoje i krzyczaliśmy z radości puszczając je w górę. A potem później na widok babiego lata jakaś tęsknota niewypowiedziana serce nasze ogarniało . . . Idąc samotnie drogą przez pola widziałam raz grupę dziewcząt. Jednej osnuło »babie lato« głowę tworząc na niej welon śnieżny, a powiewny. Ma to być przepowiednią, że wyjdzie wkrótce za mąż.

I starszemu człowiekowi zadrży serce na widok »babiego lata«. Może niejedno marzenie, niejedno przedsięwzięcie tak poleciało jak owe lotnie niteczki bezpowrotnie. Starzec ze smutkiem patrzy na »przędzę Matki Boskiej« jak gdzieindziej nazywają „babie lato", bo przypomina mu ono, że dusza jego też może wnet tak poleci jak owe cienkie niteczki . . . Zniknęła wiosna życia, poszło lato, a teraz szara jesień przyszła. Choć czasem jeszcze pogodne dni przychodzą jednakże nie na długo. Przyjdzie, na pewno przyjdzie zima . . .

Rożne ma nazwy. »Babie lato«, jak my tu na Warmji mówimy. Mówią także »fruwając lato«, »fruwająca jesień« albo »przędza Matki Boskiej«. Francuz nazywa niteczki »fils de la virge« a Włoch na ich widok woła: »Filamenti della madonna«.

Może niejeden jest ciekawy skąd i jak powstaje »babie lato«. Przędą je pająki, które żyją przy wodzie i wogóle w wilgotnych miejscach. W jesieni wychodzą owe pająki na suche miejsca i puszczają przy tem niteczki w powietrze, na których potem swobodnie bujają. Dawniejsi poganie mniemali, że n ci owe przędą boginie. Później śmiano się z zabobonu pogańskiego i nazwano pogańskie boginie „babami", stąd ta nazwa »Babie lato«. M. Z.

Ruch towarzystw.

Starytarg. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę 30 paźdz. po poł. o godz. 4-ej na sali p. Kikuta. O liczny udział prosi Zarząd.

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Na listopad i grudzień

zapisywać można „Gazetę“ u listkarzy i na pocztach za 6 marek.

Ich bestelle hiermit für die Monate November und Dezember die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 6 Mk.
Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 6 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Baczność!

Kto ma pracę dla wydalonych robotników polskich?

Patronat Związku Robotników

ma pracę:

1. dla chłopaka do koni, 17—20-letniego i dla dziewczyny 19—20-letniej do doju 8 krów;
2. dla służącej od 1 października;
3. dla służącej od 1 lub 11 listopada;
4. dla parobczaka 17—20-letniego, od 1 lub 11 listopada;
5. dla chłopaka 18—19-letniego do koni;
6. dla starszego człowieka lub chłopca do paszenia bydła
7. dla 1 robotnika z zaciągiem, od 11 listopada;
8. dla chłopa-dojarza do bydła od zaraz lub później;
9. dla kołodzieja z szarwarkiem od zaraz lub później;
10. dla 1 chłopaka do koni;
11. dla starszego samotnego człowieka do bydła;
12. dla dwuch parobków;
13. dla robotnika żonatego;
14. dla młodego człowieka, obeznanego z sprawami sołectwa (Gutsvorstand), władającego językiem polskim i niemieckim w mowie i w piśmie, ewtl. z jednoroką, w pierwszorzędne miejsce od zaraz;
15. dla chłopaka do koni, 16—20-letniego, od św Marcina.
16. dla parobka 19—20-letniego do koni. pada;

Patronat Związku Robotników

poszukuje pracy:

1. dla doskonałego urzędnika gospodarczego na mniejszy majątek, pierwszorzędne świadectwa, od zaraz lub później;
2. dla samodzielnego gospodarza w miejsce rządcy wzgl. urzędnika gospodarczego;
3. dla fornala bez zaciągu;
4. dla gospodarza, wieloletniego urzędnika gospodarczego, w miejsce urzędnika lub pisarza;
5. dla kowala z uczniem i 2 zaciężnikami od św. Marcina;
6. dla robotnicy z dwoma chłopcami 14 i 16-letniemi od św. Marcina;
7. dla kowala, obeznanego z wszelkiemi reparacjami i prowadzeniem maszyn rolniczych;
8. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami od zaraz;
9. dla robotnika rolnego, bez zaciągu, od 11 listopada;
10. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami, od 11 listo-
11. dla stangreta od 11 listopada;
12. dla robotnika rolnego z 5 zaciężnikami;
13. dla samodzielnego gospodarza w miejsce urzędnika gospodarczego;
14. dla robotnika rolnego do wszelkiej pracy z zaciągiem;
15. dla urzędnika gospodarczego, któremu pracodawca niemiecki wypowiedział pracę.
16. dla żonatego strzelca-ogrodnika z trzema dorosłemi synami od zaraz lub od nowego roku 1922.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie
Marienwerder, Herrenstr. 14. Tel. 382.

Wielką radość

sprawicie Waszym krewnym i znajomym w Polsce przez regularną wysyłkę

Gazety Olsztyńskiej

lub

Gazety Polskiej

Wysyłkę załatwia ekspędycja.

Abonament wynosi:

do byłych Dzielnic Pruskich
miesięcznie 7,50 mk., kwartalnie 22,50 mk.
do b. Kongresówki i Galicji
miesięcznie 12 mk., kwartalnie 36,00 mk.

3 młóckarnie

szeroko młócące,

3 sieczkarnie
6 żelaz. młóckarnie
3 maneże

używane lecz dobrze zreperowane sprzeda tanio

Ł. Kunath,
Olsztyn.

Poszukuje się **dwóch porządnych**

dziewcząt

do służby we dworze od 11 listopada.
Hrabina Sierakowska, Waplewo
(Gr. Waplitz Westpr.)

---

6 dziewcząt, 4 chłopów

potrzebni od zaraz do pracy zimowej.
Rittergut Luisenwalde,
poczta i dworzec Rehhof Ostpr.

Urzędnik gospodarczy

40-letny, żonaty, z małą rodziną, poszukuje od zaraz lub później posady n majątku.
Zgłoszenia pod lit. R. A. do eksped. Gazety.

Panna, 19 letnia, katoliczka, córka rolnika, mająca jeden rok praktyki

poszukuje miejsca

do dalszego wykształcenia się na majątku. Zgłoszenia do eksped. pod Nr. 3333.

RODACY POPIERAJCIE RZEMIESLNIKOW POLSKICH!

Żywoty Świętych Pańskich

na wszystkie dnie roku
opracowane podług
Ks. Piotra Skargi
i nnych wybitnych autorów
obejmująca około 1200 stron i kilka set obrazków, w mocnej i ładnej oprawie
można nabyć za 75 mk.,
z przesyłką 5 mk. więcej
w księg. „Gazety Olsztyńskiej“.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Telefon 531. # KSIĘGARNIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“ **Rynek Rybny**

zaopatrzona jest w wielki wybór dewocjonalji jak to: książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, śpiewniki kościelne, krzyże metalowe i drewniane w różnych wielkościach, lichtarze, kropielniczki, figury, świece, różańce, szkaplerze, obrazki, figury pod szkłem i t. d. i t. d.

Prosimy zwiedzić skład nasz bez przymusu kupna.